

## Mariacka – ulica „Naszej Pani”

Tajemnicza skrzynka z dna Bałtyku

Gdański „Titanic”

Wiele atrakcji na Świętego Ducha

# Wiele atrakcji na Świętego Ducha

W sobotę, 13 czerwca 2026 r. Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk” tradycyjnie organizuje Święto Ulicy Świętego Ducha. Ależ będzie się działo. Wiele atrakcji dla mieszkańców i turystów.

Ulica św. Ducha w ostatnich latach staje się bardzo atrakcyjnym miejscem do spędzania wolnego czasu. Bogata jest oferta licznych punktów ze smacznym jedzeniem i smakołykami (lody!!!). Jest to jedna z najpiękniejszych ulic Gdańska. W święto dodatkowo stanie się także wielką, kolorową sceną życia kulturalnego. Jest jednym z najcenniejszych miejsc Głównego Miasta. Tutaj znajduje się Kaplica Królewska (ufundowana przez króla Jana III Sobieskiego i prymasa Stefana Olszowskiego – 1678-1681) oraz „Kamienne Serce Miasta” – zaznaczone w środku ulicy (w okolicy Kaplicy Królewskiej) granitowym kamieniem. Ten historyczny, XVII-wieczny „środek Gdańska”, został odtworzony z inicjatywy prof. Andrzeja Januszajtisa i Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”. Uroczyste odsłonięcie „Kamionego serca” odbyło się 15 września 2018 r. Może warto zaznaczyć te miejsce jakąś tablicą informacyjną.

Od kilku lat atrakcją (szczególnie dla dzieci) jest Fontanna Czterech Kwartałów (zdobią ją cztery lwy). Jest to nowa fontanna, zbudowana w miejscu, gdzie dawniej znajdowała się Studnia Czterech Kwartałów (1687 r.) i stanowi bardzo ważny element zachowania ciągłości i tożsamości tego historycznego miejsca. Warto takie miejsca przybliżać przy takich okazjach jak Święto ul. Św. Ducha.

Na tej ulicy mieszkali wybitni Gdańszczanie, m.in. Artur Schopenhauer – wielki filozof oraz Rodzina, w tym matka – Joanna Trosiner (autorka „Gdańskich wspomnień młodości”), Paul Beneke – słynny kaper gdański, Daniel Mikołaj Chodowiecki – światowej sławy artysta, Albrecht Grodeck – gdański kupiec i armator, Andrzej Schlüter Młodszy – nadworny artysta trzech monarchów, Florian Ceynowa – „Budzielnik Kaszub”, Krzysztof Arciszewski – admirał, Hans Strakowski – budowniczy (m.in. Bramy

Nizinnej 1626 r.). Mieszkał tutaj także Andrzej Butkiewicz – działacz opozycji antykomunistycznej oraz NSZZ „Solidarność”. Będzie zatem okazją do poznania historii tej części Gdańska, ludzi z tej ulicy i ciekawostek architektonicznych. Bezpłatne oprowadzanie zadeklarowali współpracujący ze Stowarzyszeniem przewodnicy.

Warto dodać, że tutaj są także rozwijane różne przedsięwzięcia społeczne, np. na ulicy św. Ducha znajduje się

od ponad 50 lat Klub Przyjaciół Dzieci „Neptun”, którego celem jest m.in. rozwijanie form integrowania dzieci i młodzieży niepełnosprawnej oraz wszechstronna pomoc w zakresie edukacji. Bardzo ciekawie zapowiadają się podczas obchodów warsztaty „Świat gliny”, a także pokazy i nauka tańców historycznych – prowadzone przez Ekaterinę Lapikową-Petronevich. Z Grupą Tańców Historycznych „Galiarda” już nawiązały współpracę Patrycjuszki „Naszego Gdańska”, które tradycyjnie uświetniają imprezy organizowane przez Stowarzyszenie.

– Zapowiada się bardzo ciekawe wydarzenie – atrakcyjne nie tylko dla mieszkańców Głównego Miasta, lecz dla Gdańszczan z innych dzielnic oraz turystów. Będzie okazją do poznania historii oraz walorów turystycznych i promocji dziedzictwa kulturowego naszego miasta. Wstęp na wszystkie atrakcje jest bezpłatny. Mieszkańcy będą mieli możliwość spotkań towarzyskich – powiedziała koordynatorka imprezy, Małgorzata Lewandowska (Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk”).

Impreza ma się rozpocząć o godz. 11. W planie jest wiele atrakcji: pokazy historycznych tańców, biwak napoleoński, koncert szantowy, wystawa fotograficzna, liczne atrakcje dla dzieci, przejście barwnym korowodem do przedproży siedziby Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”. Będzie zatem okazją, aby odkryć urok tego wyjątkowego miejsca i spędzić czas w przyjaznej atmosferze, z rodzinami, sąsiadami, przyjaciółmi.

Organizatorzy zapraszają rodziny, miłośników historii oraz każdego, kto pragnie poczuć ducha tej niezwykłej ulicy.

Święto Ulicy Świętego Ducha przygotowane jest przez wolontariuszy Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”, przy wsparciu lokalnych partnerów, w tym Rady Dzielnic Śródmieście (na czele z Przewodniczącą Zarządu Marcinem Bildziukiem) oraz Urzędu Miasta Gdańska.



Uroczystość odsłonięcia „Kamionego Serca Miasta” na ulicy św. Ducha – w historycznym „środku Gdańska” (w okolicy Kaplicy Królewskiej) – zorganizowana przez Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk”. Fot. Janusz Wikowski



Patrycjuszki „Naszego Gdańska” współpracują z Grupą „Galiarda” prowadzoną przez Ekaterinę Lapikową-Petronevich (pierwsza od lewej). Fot. Janusz Wikowski

Andrzej Januszajtis

## Gdańskie ABC...



 Stowarzyszenie „Nasz GDAŃSK”

### M jak Mariacka

**Kamień węgielny pod kościół Mariacki położono 28 marca 1343 roku, a ukończono go w czwartek 28 lipca 1502 roku. Łatwo policzyć, że budowa trwała dokładnie 159 lat i 4 miesiące. W tym czasie wszystko dookoła stało się Mariackie: plebania, szkoła, ulica, brama, odcinek Długiego Pobrzeża – na koniec cała ulica aż do ul. Szerokiej.**

Ulica Mariacka, której nazwę zanotowano po raz pierwszy w 1350 roku jako platea Dominae Nostrae (ulica Naszej Pani), jest młodsza od ul. Św. Ducha, zwanej tak już w 1336 roku i Chlebnickiej, znanej (jako Piekarska) od 1337 roku. Niemcy nazywali ją Frauengasse, Polacy – Niewieścią (w XVI w.) lub Panięską (na przełomie XIX i XX w.). Ponieważ wszystkie te nazwy pochodzą

# GDAŃSKIE ABC...

## Mariacka – najpiękniejsza ulica Gdańska

niewątpliwie od Najświętszej Panny Maryi i Jej kościoła, od 1945 roku ulicę nazywamy Mariacką.

W powszechnej opinii Mariacka jest najpiękniejszą ulicą w Gdańsku (czy tylko?). Porównuje się ją do słynnej Złotej Uliczki w Pradze. Instynktownie odczuwamy jej niezwykły urok, ale nie zawsze zdajemy sobie sprawę, na czym on polega. Na pewno nie wpływa na to przepych architektury, bo jest ona tutaj raczej przyćmiona w porównaniu ze świetnością takiej np. Długiej czy Chlebnickiej, nie mówiąc już o Długim Targu. Istotną rolę odgrywają zamykające ulice budowle: z jednej strony potężny masyw kościoła Mariackiego, z drugiej – prowadząca do starego portu Brama Mariacka i Dom Przyrodników z wysmukłą wieżyczką. Boczne ściany niezrównanego w swej nastrojowości ulicznego wnętrza stanowią 52 fasady kamieniczek, z których każda ma przedproże.

Przedproża! Bez nich Mariacka straciłaby połowę swojego uroku. Nie sposób jej sobie wyobrazić bez tych charakterystycznych dla dawnego Gdańska tarasów, ozdobnych balustrad i schodków z kutymi poręczami. Przed schodkami stoją kamienne słupki lub kule. Przedproża podkreślają architekturę fasad, przydają im odświętnego charakteru i zapraszają do wejścia. Dodatkową ozdobą są

### „Ocalić od zapomnienia”

„Gdańskie ABC” prof. Andrzeja Januszajtisa (książka wydana przez Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk”, nakład na wyczerpaniu) to zbiór informacji, ciekawostek wydobytych z archiwów, ukazujących piękno ponad tysiącletniego Gdańska. Warto przybliżyć te publikacje pokazujące bogatą historię miasta, zabytkowe obiekty, Gdańszczan i ogromny wysiłek w odbudowie miasta.

W tym numerze prezentujemy kolejną „perelkę” o historii i zabytkach Gdańska.

Ulica Mariacka – najpiękniejsza, nie tylko w Głównym Mieście. Urokliwa, nastrojowa, zachwyca Gdańszczan i turystów. Pieczołowicie odbudowana: stylowe kamienice z przepięknymi, odrestaurowanymi przedprożami, balustradami, fasadami, rzygaczami i oryginalnymi portalami. Ulica pełna historii, zamieszkała i z ofertami tradycyjnych wyrobów gdańskich – z bursztynu, srebra i złota.

Warto przyjrzeć się architektonicznym detalom – niektóre przybliżamy w fotoreportażu (str. 5-6).

(JW)

## Nasz GDAŃSK

Wydawca: Zarząd Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”

80-834 Gdańsk, ul. Św. Ducha 119/121, tel. 58 320 24 07

stowarzyszenie@nasz.gdansk.pl, www.nasz.gdansk.pl

Wydarzenia SNG: organizacjawydarzen@nasz.gdansk.pl

Prezes: **Stanisław Sikora**  
Wiceprezysi: **Zbigniew Socha, Jan Kulas**  
Skarbnik: **Anna Kuziemska**  
Członkowie Zarządu: **Marek Jaworski, Anna Stawska,**

Biuro czynne w I i III poniedziałek miesiąca od godz. 17.00

Zespół redakcyjny:

Redaktor Naczelny: **Janusz Wikowski**  
Marketing: **Zbigniew Socha**

Dystrybucja miesięcznika: **Roman Majchrowicz**

Kontakt do redakcji: **miesiecznik@nasz.gdansk.pl**

Skład i druk: **Przedsiębiorstwo Prywatne WiB**  
tel/fax: 58 341 99 89, e-mail: wib1@wp.pl

## W NUMERZE:

Wiele atrakcji na Świętego Ducha ..... str. 2

Ulica Mariacka - „Gdańskie ABC...”

Andrzeja Januszajtisa ..... str. 3-6

„Dziękujemy Komandorze”.

Pożegnanie śp. Romana Rakowskiego ..... str. 7

Tajemnicza skrzynka z wraku XIX-wiecznego żaglowca ..... str. 8-9

Gdański „Titanic”.

Mało znana historia wielkiego transatlantyku ..... str. 10-11

Gdańscy rekonstruktorzy żołnierzy

wojska Księstwa Warszawskiego w Maladze ..... str. 12-14

Mieczysław Jałowiecki (1876 – 1962).

Delegat Rządu Polskiego w Gdańsku ..... str. 15-17

Finał Konkursu wiedzy o bajkach Ignacego Krasickiego ..... str. 17-18

Klub Seniora „Mottawa” ..... str. 19



Prof. Andrzej Januszajtis – autor „Gdańskiego ABC” i Zbigniew Socha – redaktor książki Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk” na Mariackiej w 2018 roku

sterczące ze ścianek działowych groteskowe rzygacze, odprowadzające wodę z rynien.

Niegdyś każdy bogatszy gdański dom miał przedproże. Jeszcze w połowie XIX w. było ich ponad 600. Później zaczęto je rozbiierać jako rzekomą przeszkodę w ruchu ulicznym. Opór miłośników historii sprawił, że po pewnym czasie rozbiórkę przerwano. Dalsze zniszczenia przyniosła ostatnia wojna. Dziś mamy w Gdańsku około 100 przedproży, z czego połowę na ul. Mariackiej.

Spacer po Mariackiej pozwala odkryć mnóstwo interesujących szczegółów – resztę dopowiada historia. Tradycyjna numeracja okrężna zaczyna się i kończy przy kościele. Dom nr 1 z 1451 roku – najstarszy murowany w Gdańsku – po wojnie pieczołowicie odtworzono. Przed prostym przedprożem stoją gotyckie stele, zrekonstruowane na podstawie fragmentów, znalezionych w gruzach ul. Chlebnickiej. Przedstawiają Zwiastowanie Anielskie. W domku mieszkali kościelni oficjanci, obok, pod nr 2 i 3 – duchowni. Barokowe płyty przedproża nr 2 przedstawiają Dobrego Pasterza

i Miłosiernego Samarytanina. Fasada nr 8, ceglana z kamiennymi ozdobami, jest typowa dla niderlandzkiego renesansu. W portalu czytamy: AUXILIUM MEUM A DOMINO (moje wspomnienie w Panu). Płyty przedproża zdobią alegoryczne postacie. Niezwykłą formę mają groteskowe rzygacze; ten po lewej znany był jako „pomuchel”, choć w niczym nie przypomina dorsza.

Dom nr 12 (gotycki) należał, wraz z 11, do klasztoru oliwskiego. Wspaniała krata pod nr 13 jest mistrzowską kopią oryginału, przechowywanego w muzeum przy ul. Rzeźnickiej. Na przedprożu nr 17 wyrzeźbiono sen Jakuba (anioły chodzą po drabinie). Dom nr 26 z 1599 roku, prawdopodobnie dzieło Antoniego van Obberghena (twórcy Zbrojowni i słynnego Zamku Hamleta w Elsyzynie), od 1845 roku należał do założonego w 1743 roku Towarzystwa Przyrodniczego – stąd nazwa: Dom Przyrodników. Obecnie mieści Muzeum Archeologiczne. Z jego wieżyczki można, jak przed wiekami, obserwować ruch w starym porcie. Herb Gdańska na sąsiedniej Bramie Mariackiej odzyskał już prawidłowe kolory:

białe (srebrne) krzyże na czerwonym tle. Na lewo zwraca uwagę oryginalna tabliczka z nazwą ul. Mydlarskiej – z wyrzeźbionymi bańkami mydlanymi!

Wracając w stronę kościoła popatrzymy na szczyty domów. Barokową fasadę nr 30 wieńczy metaloplastyczny orzeł. Rzeźbienie kamiennego łabędzia na domu nr 37 kończono po osadzeniu na górze, żeby nie złamać mu szyi przy transporcie. W portalu domu nr 36 czytamy oryginalny napis (po niemiecku): „Bóg woli, by zazdrościli niż by się skarżyli” (tzn.: lepiej być powodem zawiści niż skarg). Renesansową fasadę nr 39 z 1557 roku odbudowano tutaj zamiast na jej pierwotnym miejscu przy ul. Piwnej (nr 46). Sąsiedni dom nr 38 należał do Jana Uphagena (tego od Domu Uphagena), który jednak tu nie mieszkał, tylko go wynajmował.

Z kolei pod nr 51 mieszkał Jan Ernest Weichenthal, twórca zegara z 1798 roku w Dworze Artusa i równie pięknego (zaginione) w Domu Uphagena.

Luka w zabudowie przed plebanią przypomina, że od 1347 roku do 1945 roku znajdowały się tu Ławy Mięsne czyli prowadzący na ul. Św. Ducha kryty pasaż handlowy – nasz (skromniejszy) odpowiednik krakowskich Sukiennic, wciąż czekający na odbudowę. Płyty z rzeźbionymi krowami w przedprożu nr 52 były kiedyś wmurowane w fasadę Ław Mięsnych.

Na koniec wnieśmy oczy na środkowy szczyt kościoła. Wieńczący go krzyż z około 1440 roku uznano za najpiękniejszy tego rodzaju w Europie.

Złoty Krzyż nad kolorową ulicą – symbole Wiary i Życia, Piękną i Radości. Czyż trzeba jechać do Pragi?

**ANDRZEJ JANUSZAJTIS**

„Gdańskie ABC...” – wydawca Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk”

**ZDJĘCIA: JANUSZ WIKOWSKI**



Luka w zabudowie przed plebanią – tutaj znajdowały się Ławy Mięsne. Fot. archiwum przed 1945 rokiem



Miejsce Ław Mięsnych – 2026. Fot. Janusz Wikowski



Kamienica nr 1 – najstarszy budynek murowany w Gdańsku. Gotyckie stele przedstawiające Zwiastowanie Anielskie. Obok barokowa płyta przedstawiająca Miłosiernego Samarytanina



Urokliwa, nastrojowa, zachwyca Gdańszczan i turystów



Barokowa płyta przedproża nr 2 przedstawia Dobrego Pasterza



Na przedprożu nr 17 sen Jakuba (anioły chodzą po drabinie)



Przed schodkami stoją kamienne słupki lub kule



Sterczący groteskowy rzygacz (odprowadzający wodę z rynien) znany był jako „pomuchel” (dorsz)



Wspaniała krata pod nr 13 kopia oryginału z Muzeum Narodowego



Przedproże nr 52 - płyty z rzeźbionymi krowami (kiedyś wmurowane w fasadę Ław Mięsnych)



Barokową fasadę nr 30 wieńczy metaloplastyczny orzeł



Kamienny labędź na domu nr 37 Muzeum Narodowego



Szczyt Bazyliki Mariackiej ze Złotym Krzyżem, symbolem Wiary i Życia, Piękna i Radości



W portalu fasady nr 8: AUXILIUM MEUM A DOMINO (Moje wspomnienie w Panu)



W portalu domu nr 36 oryginalny napis: „Bóg woli, by zazdrościli niż by się skarżyli”



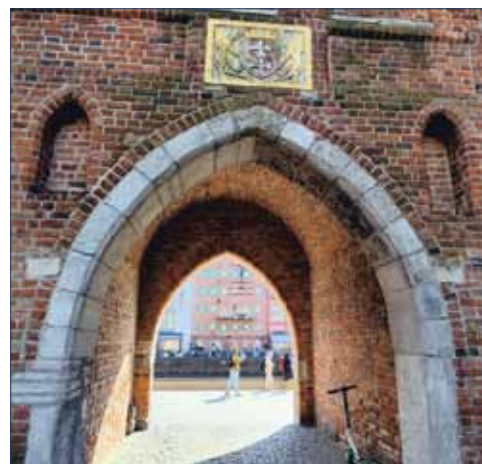
W tej kamienicy mieszkał Marian Kołodziej artysta – zaprojektował słynne papieskie ołtarze na Zaspie i Sopocie



Dom Przyrodników z wysmukłą wieżyczką oraz płyty przedproża z alegorycznymi postaciami (zdjęcia obok)



W kamienicy nr 51 mieszkał Jan Ernest Weichenthal



Prowadząca do starego portu Brama Mariacka z Herbem Gdańska i oryginalną tabliczką z bańkami mydlanymi (ul. Mydlarskiej) – zdjęcia obok

# „Dziękujemy, Komandorze”

**W wieku 102 lat w Gdańsku zmarł śp. Roman Rakowski – prawnik, komandor w stanie spoczynku, działacz spółdzielczy oraz organizacji kombatanckich.**

Był m.in. prezesem „Społem” w Sopocie i Gdańsku oraz prezesem Oddziału Wojewódzkiego Centralnego Związku Spółdzielni Spożywców „Społem”. Urodził się w Tymowej (gdzie spędził dzieciństwo, przyznano mu tytuł Honorowego Obywatela Brzeska).

W okresie II wojny światowej harcerz Szarych Szeregów, oficer Kedywu ZWZ-AK, uczestnik akcji „Burza” we Lwowie, po wojnie członek Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość oraz oficer I Sztabu Głównego Marynarki Wojennej PRL. Ma bogatą kartę działalności w organizacjach kombatanckich. Za swoją wieloletnią działalność uhonorowany został wieloma odznaczeniami wojskowymi i cywilnymi, w tym Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari V kl., Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych oraz Medalem Prezydenta Miasta Gdańska.

Spoczął w „alei zasłużonych” na Cmentarzu Srebrzysko. Pogrzeb odbył się przy asyście wojskowej (z honorami, salwą). Żegnała go rodzina, sąsiedzi i parafianie z „Czarnej” we Wrzeszczu, przyjaciele, kombatancki, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych (władze Tymowej, Brzeska) liczne poczty sztandarowe (w tym gdańskich szkół i harcerstwa ZHP i ZHR). Obecny był m.in. Lech Parell - szef Urzędu ds. Kombatanatów i Osób Represjonowanych oraz senator Bogdan Borsewicz.

Mszę św. pogrzebową w kościele pw. Najświętszego Serca Jezusowego we Wrzeszczu w asyście wielu księży celebrował ks. prałat Ireneusz Bradtke, który w przejmującej homilii przypominał ważne momenty w życiu komandora Rakowskiego, poczynając od służby ministranckiej (w rycie trydencim – wyj. autora), aktywności w walce z okupantem niemieckim oraz w latach powojennych. Podkreślił głęboką wiarę i nieodłączną dewizę „Bóg, Honor, Ojczyzna”, nawiązującą do tradycji niepodległościowych.

– Tata nie mówił o wierze, ale ją reprezentował i pokazywał na co dzień – powiedział w mowie pożegnalnej syn – Wojciech Rakowski. – Nie bał się być wierzącym w czasach komuny, ale i teraz, gdy bycie wierzącym jest trochę passe. Tata od wczesnych lat był związany z Kościołem, zawsze wiernie stał

na straży wiary. Mówił głośno o opatrności Bożej, która uratowała mu życie o sekundy, milimetry, o chwilę. Zaangażował się w działania Klubu Inteligencji Katolickiej.

Nie bał się też występować publicznie, m.in. w obronie Westerplatte, gdy mogło stać się Disneylandem, bo obiecał to Kubie (przyjacielowi, komendantowi Franciszkowi Dąbrowskiemu, zastępcy mjr. Henryka Sucharskiego). – Ten, który urodził się w Beskidzie Wyspowym, znajduje swoje miejsce nad morzem, ale będzie z nim też ziemia z Tymowej i Brzeska, bo jak sam mówił, oddychał dwoma płucami - Gdańska i Brzeska ze swoim tymowskim DNA – powiedział Wojciech Rakowski i na trumnę złożoną w grobie posypał ziemię z miejsca urodzenia Komandora.

W imieniu Gdańszczan kmdr. Rakowskiego żegnała prezydent Aleksandra Dulciewicz (wraz z zastępcami, przewodniczącą Rady Miasta Agnieszką Owczarczak i radnymi). – Komandor w stanie spoczynku Roman Rakowski bez wątpienia był człowiekiem jak klejnot, a tacy nie zdarzają się często. Wraz z jego odejściem nasze wspólnoty – narodowa i lokalna ponoszą wielką stratę – powiedziała Aleksandra Dulciewicz. – Należał do pokolenia, które zamiast marzeń dostało wojnę. Wielka odpowiedzialność za przyszłość tyle samo ważyła w 1939 r. jak i po 1945 r. Jako harcerz Szarych Szeregów i żołnierz Armii Krajowej uczestniczył w najtrudniejszych akcjach podejmowanych w imię Wolnej Polski, ale przeszedł też więzienie NKWD i powojenne represje, doświadczając niesprawiedliwości systemu, który niejednemu złamał charakter.

– Dziękuję Ci, Komandorze, za codzienną szkołę patriotyzmu i za aktywność obywatelską, za stanie na straży etosu, wiele lat działalności na rzecz środowisk kombatanckich i zachowania pamięci o żołnierzach Armii Krajowej.

– Kmdr Rakowski animował po 1989 roku organizacje kombatanckie, był działaczem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i Związku Inwa-



Komandor Roman Rakowski.  
Fot. Dominik Paszliński, gdansk.pl

lidów Wojennych – podkreślił w mowie pożegnalnej minister Lech Parell. - Zrobił bardzo wiele dla ludzi, którzy z tymi organizacjami byli związani, a w konsekwencji także dla nas wszystkich, bo przecież przechowanie tradycji jest niezwykle ważne. To jest coś, co kształtuje pokolenia, co procentuje i jest niezwykle ważnym zaczynem dla nas wszystkich, dla kolejnych pokoleń. Za to jestem Panu Komandorowi niezwykle, niezwykle wdzięczny.

– Zapisał się w naszej pamięci jako człowiek honoru, o wielkim sercu, niezwykle skromny i przyjazny, Gdańszczanin z wyboru - jak wielu przybyłych tutaj po wojnie, lecz oddany sprawom naszego pięknego miasta, zawodowo - jako spółdzielca oraz społecznie – jako niezwykle aktywny działacz organizacji kombatanckich – powiedział Stanisław Sikora, prezes Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”, który z działaczami Stowarzyszenia uczestniczył w uroczystościach pogrzebowych. - Rodzinie składamy wyrazy głębokiego współczucia. Żegnaj Komandorze.

JANUSZ WIKOWSKI

# Tajemnicza skrzynka z wraku XIX-wiecznego żaglowca

Pracownicy Działu Konserwacji Muzealiów oraz Działu Badań Podwodnych Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku otworzyli drewnianą skrzynkę wydobytą z wraku XIX-wiecznego drewnianego żaglowca, tzw. „Portowca”, leżącego na dnie Bałtyku.

Zanim zajrzano do jej wnętrza, przeprowadzono szczegółowe badania rentgenowskie, które pozwoliły ocenić stan zachowania obiektu oraz układ znajdujących się w środku przedmiotów.

## Prześwietlenie

Prześwietlenie skrzynki narzędziowej wykonano przy użyciu belgijskiej lampy RTG stosowanej w radiografii przemysłowej, wykorzystywanej m.in. do kontroli spoin rurociągów czy konstrukcji stalowych. Urządzenie pracuje przy wyższym napięciu niż aparaty medyczne, a sama ekspozycja trwa znacznie dłużej – w medycynie to zwykle milisekundy, natomiast w tym przypadku naświetlanie trwało około 10 minut. Zabytek umieszczono na kasecie ze specjalną płytą rejestrującą obraz. Promieniowanie rentgenowskie pada na płytę, tworząc na niej tzw. obraz utajony. – Po wykonaniu ekspozycji kasetę umieszcza się w skanerze, gdzie wiązka lasera odczytuje zapisany obraz, uwalniając zmagazynowaną energię w postaci światła widzialnego. Następnie światło przetwarzane jest na sygnał elektryczny i zamieniane w cyfrowy obraz widoczny na monitorze – tłumaczy Irena Rodzik, kierownik Działu Konserwacji Muzealiów. Dzięki temu badaniu możliwe było opracowanie bezpiecznej metody wydobywania zawartości skrzynki, tak aby nie uszkodzić ani samego zabytku, ani znajdujących się w nim artefaktów.

## Tajemnica skrzynki

Podczas otwierania skrzynki do jej wnętrza wpuszczano delikatnie niewielką ilość wody. Dzięki temu udało się wypłukać osad, który nagromadził się w środku podczas wieloletniego zalegania na dnie morza. Gdy osad został usunięty, okazało się, że nie wszystkie znajdujące się w środku przedmioty można łatwo wyjąć. Część z nich była pokryta twardą warstwą konkrecji powstałej w wyniku długotrwałego oddziaływania środowiska morskiego na metalowe elementy.

– Konieczne było delikatne podkuwanie osadu. Stopniowo, po jednym lub



Zespół archeologów NMM, od lewej: Paweł Litwinienko, Janusz Różycki, dr Krzysztof Kurzyk, Zbigniew Jarocki. Fot. Ł. Grygiel

dwóch narzędziach, skrzynkę ponownie przepłukiwaliśmy wodą, aby usunąć kolejne warstwy osadu. W ten sposób udało się wydobyć cały zestaw narzędzi cieśli okrętowego – tłumaczy Janusz Różycki z Działu Badań Podwodnych NMM. Wśród znalezisk znajdują się m.in. kilka dłut, konopatek i przecinaków różnych rozmiarów, miara składana calowa, sznur traserski, dwa marszpikle oraz inne narzędzia ciesielskie służące do obróbki drewna. Na jednym z elementów odkryto także inicjały „I lub J.R.”. – Najprawdopodobniej są to inicjały właściciela zestawu. Na statkach marynarze często oznaczali swoje prywatne przedmioty, aby uniknąć ich pomylecia – dodaje Janusz Różycki. Narzędzia zostały już zadokumentowane w stanie, w jakim je wydobyto. W kolejnym etapie trafią do Działu Konserwacji Muzealiów NMM, gdzie przejdą specjalistyczny proces konserwacji.

## Inne cenne przedmioty

Badania prowadzone w sezonie letnim 2025 roku przez Dział Badań Podwodnych Narodowego Muzeum Mor-

skiego w Gdańsku, z wykorzystaniem jednostki badawczej „NMM Wodnik”, przyniosły także inne interesujące zabytki związane z codziennym życiem załogi. – Wśród naszych odkryć znalazły się m.in. żeliwny piecyk typu koza, który służył do ogrzewania marynarzy w kubryku znajdującym się na dziobie statku. W jego pobliżu odnaleźliśmy również spora ilość węgla, prawdopodobnie używanego jako opał lub będący pozostałością ładunku – mówi dr Krzysztof Kurzyk, kierownik Działu Badań Podwodnych NMM. Do ciekawych znalezisk należą także drewniana fajka oraz pojedyncze egzemplarze mocno zużytych skórzanych butów marynarskich, które stanowią cenne świadectwo codziennego życia XIX-wiecznych żeglarzy. Sam wrak zachował się w bardzo dobrym stanie. – Odkryliśmy dobrze zachowany kadłub o długości około 30 m. i szerokości do 7 m, w większości zagrzebany w dnie morskim na głębokość ok. 3,5-4 m. Zachowały się również liczne elementy konstrukcyjne statku, m.in. stępka, denniki, węzłówki oraz pokładniki – uzupełnia dr Krzysztof Kurzyk.



Opłukiwanie strumieniem wody narzędzi wydobytych ze skrzyni



Narzędzia cieśli okrętowego tuż po wyjęciu ze skrzyni



Część przedmiotów tuż po wyjęciu ze skrzyni



Zdjęcie rentgenowskie skrzyni wykonane w Centrum Konserwacji Wraków Statków w Tczewie



Proces delikatnego wyciągania przedmiotów znajdujących się wewnątrz skrzyni

### Wyciągnięte z wody – i co dalej?

Wszystkie zabytki są podczas badań dokładnie lokalizowane, co pozwala na ich późniejszą interpretację w trakcie opracowywania wyników badań. W czasie prac nurkowych wykonywana jest także dokumentacja w postaci podwodnych fotografii i nagrań filmowych.

Zespół badawczy wykonał również fotogrametrię podwodną części dziobowej wraku, która pozwoli w przyszłości

stworzyć jego trójwymiarowy model. W kolejnych sezonach badacze planują w ten sposób udokumentować cały wrak. Po wydobywaniu zabytki są zabezpieczane przed wysychaniem i po wstępnym opracowaniu trafiają do Działu Konserwacji Muzealiów NMM, gdzie przechodzą specjalistyczny proces konserwacji. Po jego zakończeniu najciekawsze z odkrytych artefaktów będą mogły zostać zaprezentowane zwiedzającym na wystawach Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku.

### Wrak F53.14 – tzw. „Portowiec”

Wrak oznaczony jest sygnaturą F53.14, potocznie nazywany w środowisku archeologów podwodnych „Portowcem” z powodu zalegania w rejonie wejścia do Portu Gdańsk. To pozostałość drewnianego żaglowca spoczywającego na dnie Bałtyku. Na podstawie dotychczasowych badań wrak drewnianego żaglowca datowany jest wstępnie

na pierwszą połowę XIX wieku. Na razie nie ustalono jednak jego dokładnego pochodzenia oraz nazwy. – Nie wiemy jeszcze, czy była to jednostka związana z portem w Gdańsku, czy statek należący do armatora z jednego z portów zagranicznych uczestniczących w wymianie handlowej prowadzonej przez Królestwo Prus za pośrednictwem portu gdańskiego. Wrak spoczywa w strefie przybrzeżnej u ujścia Martwej Wisły, gdzie przy niekorzystnych warunkach pogodowych bywa zasypywany przez osady dennie – mówi Paweł Litwinienko archeolog podwodny NMM. W jego pobliżu odkryto również inne relikty drewnianych żaglowców, m.in. wcześniej badane przez Narodowe Muzeum Morskie wraki W-25 oraz W-23 „Loreley”. Sam wrak F53.14 został po raz pierwszy częściowo przebadany w części rufowej przez zespół muzeum w 2014 roku.

Badania prowadzi zespół archeologów podwodnych Działu Badań Podwodnych NMM: dr Krzysztof Kurzyk, Janusz Różycki, Paweł Litwinienko oraz Zbigniew Jarocki.

TEKST I ZDJĘCIA: ŁUKASZ GRYGIEL  
NMM w GDAŃSKU



Gospodarka morską

## Gdański „Titanic” Mało znana historia wielkiego transatlantyku

**Mało kto dziś pamięta, że na początku XX w. stocznicy gdańscy zbudowali jeden z największych statków pasażerskich swoich czasów. Z gdańskiej stoczni w 1913 r. wypłynął potężny transatlantyk SS „Columbus”, który po burzliwych losach wojennych trafił do brytyjskiej floty i pływał przez lata jako RMS „Homic”. Natomiast w 1924 r. zwodowano w Gdańsku bliźniaczy statek – „Columbus II”.**

Jednostkę zwodowano 17 grudnia 1913 r. Był to prawdziwy gigant swojej epoki. Statek mierzył 232,59 m długości, 24,64 m szerokości i miał zanurzenie 10,94 m. Jego tonaż wynosił 34 351 BRT. Na pokładzie mogło przebywać aż 730 członków załogi oraz 2766 pasażerów. Choć „Columbus” był krótszy od słynnego „Titanica” o ok. 35 m, to pod względem łącznej liczby pasażerów i załogi nawet go przewyższał.

Napęd transatlantyka stanowiły dwie śruby poruszane przez dwie maszyny parowe potrójnego rozprężenia, zasila-

ne parą z 12 kotłów. Dzięki temu statek mógł osiągać prędkość około 19,5 węzła, czyli blisko 36 km/h.

Po wodowaniu rozpoczęły się skomplikowane prace wykończeniowe. Budowa luksusowego statku pasażerskiego wymagała ogromnej precyzji i pracy wielu specjalistów. Wnętrza miały dorównywać standardem najlepszym transatlantykom epoki. Gdy jednak prace były ukończone w ok. 80 procentach, historia gwałtownie zmieniła bieg.

28 czerwca 1914 r. wybuchła I wojna światowa. Gdańska stocznia – wła-

ności Ferdinanda Schichaua – została zmuszona do przestawienia produkcji na potrzeby wojenne, a budowę „Columbusa” przerwano.

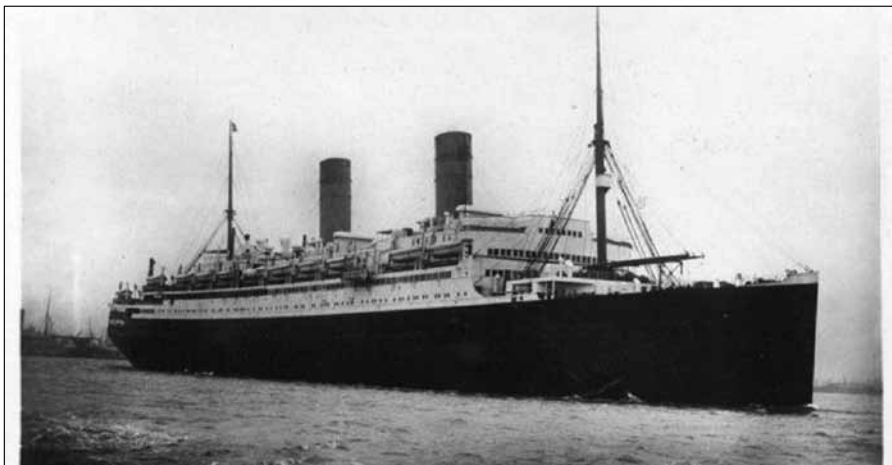
Po zakończeniu wojny, na mocy postanowień traktatu wersalskiego, Niemcy musiały przekazać część swojej floty państwom Ententy. Niedokończony statek przypadł Wielkiej Brytanii jako reparacja wojenna. Jednostkę odholowano z Gdańska do Belfastu, gdzie jej ukończeniem zajęła się słynna stocznia Harland & Wolff.

### „Homic” na linii „Titanica”

Brytyjczycy nadali mu nową nazwę – **RMS „Homic”** i przekazali w ręce armatora White Star Line, tej samej linii żeglugowej, do której należał „Titanic”. 15 lutego 1922 r. statek wyruszył w swój dziewiczy rejs do Nowego Jorku.

Przez następne lata „Homic” obsługiwał transatlantyczną trasę Southampton – Nowy Jork. Pływał więc dokładnie tą samą linią, na której wcześniej kursował „Titanic”. Z tego powodu był nazywany „gdańskim Titanikiem”.

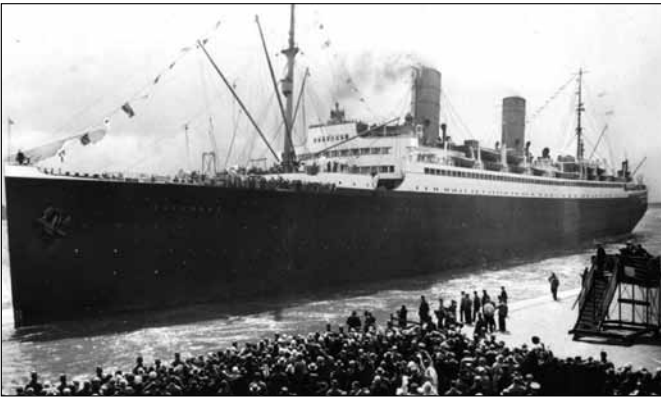
Kariera statku nie trwała jednak wiecznie. We wrześniu 1935 r. wycofano go z eksploatacji. Oficjalnie powodem była zbyt mała prędkość w porównaniu z nowoczesnymi liniowcami. W rzeczy-



Statek RMS „Homic” (1913)



Pamiątki ze statku RMS „Homic”



S.S. „Columbus” (1922)



White Star Line - Linia Białej Gwiazdy - RMS „Homer” – ze śrubą podwójną

wistości znaczenie miała także sytuacja gospodarcza. W czasie Wielkiego Kryzysu statek przewoził do Stanów Zjednoczonych wielu ubogich emigrantów z Europy, co nie spotykało się z entuzjazmem amerykańskich władz.

W lutym 1936 r. RMS „Homer” sprzedano na złom. Tak zakończyła się historia jednego z największych statków pasażerskich jakie kiedykolwiek powstały w gdańskiej stoczni – jednostki, o której dziś pamięta już tylko niewielu.

### Drugi gdański gigant – dwa razy wodowany

W stoczni w Gdańsku rozpoczęto w 1914 r. budowę drugiego wielkiego statku pasażerskiego, bliźniaczego wobec wcześniej zwodowanego SS „Columbus”. Początkowo planowano nadać mu nazwę „Hindenburg”, jednak ostatecznie otrzymał nazwę „Columbus II”.

Wybuch I wojny światowej sprawił, że prace nad budową statku zostały szybko wstrzymane, i to już na wczesnym etapie. Dopiero w 1920 r., gdy stało się jasne, że jednostka pozostanie w rękach niemieckiego armatora **Norddeutscher Lloyd z Bremy**, zdecydowano się wznowić budowę.

Wodowanie zaplanowano na 17 czerwca 1922 r. Podczas uroczystości doszło jednak do niecodziennej sytuacji – ogromny kadłub zaklinował się na pochylni i nie zsunął się do wody. Dopiero drugie podejście, 12 sierpnia 1922 r., zakończyło się powodzeniem i statek ostatecznie trafił na wodę.

Po zakończeniu prac wykończeniowych w kwietniu 1924 r. SS „Columbus” rozpoczął regularne rejsy na trasie do Nowego Jorku. W 1929 r. statek przeszedł gruntowną modernizację. Zastąpiono dotychczasowe maszyny parowe turbinami, co pozwoliło zwiększyć prędkość do ok. 22 węzłów (41 km/h). Jednocześnie zmniejszono liczbę pasażerów, aby podnieść standard podróży i uczynić statek bardziej luksusowym.

Transatlantyk kursował między Europą a Ameryką aż do wybuchu II wojny światowej. Pod koniec czerwca 1939 r. wyruszył z Nowego Jorku w rejs turystyczny z ok. 850 amerykańskimi pasażerami na pokładzie. Sytuacja polityczna na świecie szybko jednak się pogarszała. Pod koniec sierpnia 1939 r. pasażerowie zostali wysadzeni na ląd w Hawanie.

Statek pozostawał jeszcze przez pewien czas w portach Meksyku. Osta-

tecnie, zgodnie z rozkazami z Berlina, w grudniu 1939 r. wypłynął z portu **Vera Cruz** na Atlantyk, podejmując próbę przedarcia się do Niemiec.

W tym samym czasie na zachodnim Atlantyku operowały znaczne siły brytyjskiej marynarki wojennej, prowadzące polowanie na niemiecki ciężki krążownik „**Admiral Graf Spee**”. 13 grudnia 1939 r. doszło do słynnej bitwy morskiej u ujścia rzeki La Plata, po której uszkodzony krążownik schronił się w porcie **Montevideo**. Cztery dni później, 17 grudnia, jego załoga zatopiła jednostkę, aby nie wpadła w ręce Brytyjczyków.

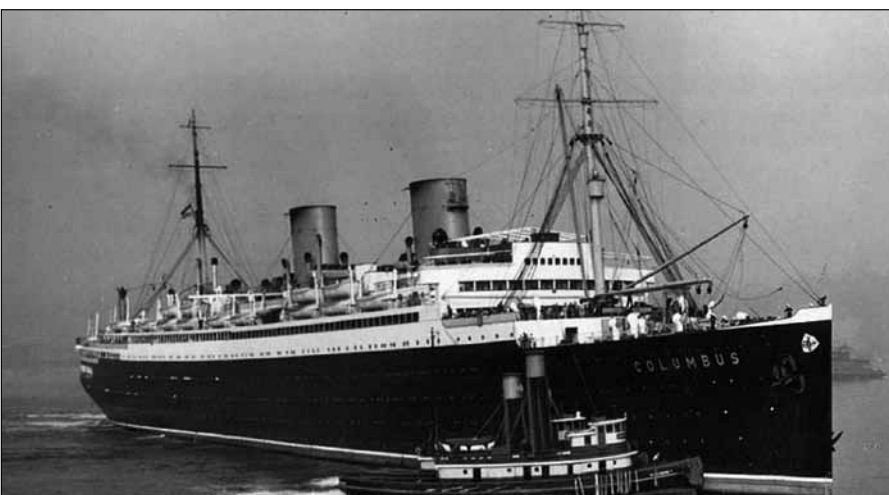
W tym samym czasie na Atlantyku znajdował się również SS „Columbus”. Statek został wytropiony przez brytyjski niszczyciel HMS „**Hyperion**”, który zmusił go do zatrzymania. Brytyjczycy zażądali poddania jednostki.

Kapitan statku, **Wilhelm Dähne**, odmówił jednak kapitulacji. Wydał rozkaz otwarcia zaworów dennych oraz podpalenia statku, aby uniemożliwić jego przejście przez przeciwnika. Plan Brytyjczyków zdobycia wielkiego transatlantyku nie powiódł się.

Płonący i powoli tonący statek został opuszczony przez załogę. Brytyjczycy odpłynęli z miejsca zdarzenia, nie podejmując rozbitków. Niemieckich marynarzy uratował dopiero znajdujący się w pobliżu amerykański krążownik USS „**Tuscaloosa**”, który zabrał ich na pokład i przewiózł do Nowego Jorku.

Tak zakończyła się historia gdańskich transatlantyków zbudowanych w przedwojennej gdańskiej stoczni. 19 grudnia 1939 r. wody Atlantyku zamknęły się nad jednym z największych i najbardziej imponujących statków, jakie powstały w historii gdańskiego przemysłu stoczniowego.

JANUSZ LEWANDOWSKI  
ZDJĘCIA: ZBIORY AUTORA



“Columbus” - dziewiątą podróż w liniach Norddeutscher Lloyd odbył na wiosnę 1924 na trasie Bremerhaven – Nowy Jork

## Gdańscy rekonstruktorzy, historyczni żołnierze wojsk Księstwa Warszawskiego w Maladze

**21-osobowa grupa polskich rekonstruktorów historycznych żołnierzy wojsk Księstwa Warszawskiego wzięła udział w rekonstrukcji potyczek upamiętniających walki Hiszpanów z wojskami napoleońskimi, w tym polskimi, w Andaluzji.**

Publikujemy dokończenie relacji z „Wyprawy do Malagi” dowódcy gdańskich rekonstruktorów historycznych epoki napoleońskiej reprezentujących Pułk 12 Piechoty Księstwa Warszawskiego.

*Rekonstrukcja upamiętniała okupację Malagi przez wojska napoleońskie w latach 1808 – 1812, a w szczególności przez wojsko polskie z tzw. Dywizji Księstwa Warszawskiego, w skład której wchodziły polskie 4, 7 i 9 pułki piechoty, które okupowały Andaluzję, a zwłaszcza rejon nad Morzem Śródziemnym, od Granady do Marbelli, walcząc z hiszpańskimi partyzantami i utrzymując spokój w tym rejonie Hiszpanii.*

Do Malagi przyleciało 21 osób z całej Polski, 18 żołnierzy z karabinami i 3 markietanki. Trzeciego i czwartego dnia naszego pobytu w Maladze wzięliśmy udział w rekonstrukcjach historycznych upamiętniających krwawe wydarzenia z wojny w Hiszpanii w czasach napoleońskich. Przed każdym wyjściem na inscenizację starannie się do niej przygotowywaliśmy jeszcze w hotelu – zakładając mundury, ładownice, szable, plecaki, sprawdzając karabiny, czy wszystkie śrubki są dokręcone, a przede wszystkim czy zamek w karabinie działa i zamontowana w nim skałka krzesze iskrę, bez czego karabin skałkowy nie wystrzeli.

### Rzęsiste brawa za efektowną inscenizację

Po dotarciu na miejsce inscenizacji byłem mocno rozczarowany okolicą, ponieważ okazało się, że bitwa rozegra się w scenerii bloków pobliskiego osiedla mieszkaniowego. Niezły „klimat” napoleoński - pomyślałem. Na szczęście sama potyczka odbyła się na skraju małego lasu przylegającego do osiedla, co trochę uratowało sytuację. Wokół miejsca batalii zebrała się dość spora widownia i po wydaniu nam prochu przez odpowiednie służby hiszpańskie przeszliśmy od słów do czynów. Tradycyjnie, jak podczas rekonstrukcji napoleońskiej potyczki, obie strony ostrzeliwały się nawzajem salwami karabinowymi i armatnimi. Raz po raz nasi szli do ataku na bagnety, to znowu się cofali, a artylerzyści zmieniali pozycje armat i znowu otwierali ogień. Lekka piechota działając w rozproszeniu, chowając się za wszelkimi przeszkodami, nękała wroga pojedynczymi strzałami zza krzaka. Trup kładł się gęsto, głównie dlatego, że nie było mokro i upadek nie powodował ubrudzenia spodni i sukiennego munduru, który się trudno czyści. Ot, takie pragmatyczne podejście do rekonstrukcji.

Po naszej stronie walczyli hiszpańscy rekonstruktorzy w mundurach wojsk francuskich oraz nasza 21-osobowa grupa reprezentująca wojska Księstwa Warszawskiego. Za przeciwników mieliśmy armię hiszpańską i oddziały irlandzkie będące na służbie hiszpańskiej, a także

partyzantów hiszpańskich, górali „serranos” z pobliskich gór Rondy, którzy szczególnie dotkliwie i często w drastyczny sposób dawali się we znaki wojskom napoleońskim.

W końcu, zgodnie z prawdą historyczną, wyparliśmy Hiszpanów i umocniiliśmy swoje pozycje w Maladze i w całej Andaluzji.

Po otrzymaniu rzęsistych braw za efektowną inscenizację, zaczęliśmy się bratać z miejscową ludnością. Jak się dowiedzieli, że specjalnie przyjechalibyśmy do nich aż z Polski, to trochę się dziwili, że chciało nam się taki kawał jechać.

Następnie po tych wszystkich uprzejmościach wojska przemaszerowały do centrum Malagi na oficjalne uroczystości. Po sformowaniu pododdziałów, hiszpańska orkiestra odegrała po kolei hymny: hiszpański, francuski, brytyjski, polski i regionu Andaluzji, a na maszty wciągnięte zostały flagi wymienionych państw i regionu Andaluzja. W tym czasie, przy okrzykach komend w różnych językach, wojska prezentowały broń. W imieniu organizatorów przemawiał młody Hiszpan w mundurze z czasów napoleońskich. Przemawiał tak sugestywnie, że aż sam się wzruszył. Po części oficjalnej nasi hiszpańscy gospodarze zaprosili nas na obiad, który pochłonęliśmy ze smakiem.

### Fuengirola - Somosierra piechoty

Po obiedzie ruszyliśmy metrem do Fuengirola, gdzie w dniach 14 – 15



Atak piechoty francuskiej na pozycje Hiszpanów



Polacy na tle pokonanych wojsk hiszpańskich

października 1810 r., polscy żołnierze z 4 Pułku Piechoty Księstwa Warszawskiego odnieśli niezwykle zwycięstwo nad przeważającymi siłami angielsko-hispańskimi. Stacjonując w zamku Fuengirola odparli desant wojsk angielsko-hispańskich, biorąc do niewoli samego dowódcę generała lorda Blayneya.

Po drodze do Fuengirola spotkaliśmy wielu rodaków. Byli zaskoczeni, kiedy spotykali nas w dziwnych strojach, a kiedy dowiadywali się, że jesteśmy rekonstruktorami historycznymi, upa-

miętniającymi walki naszych żołnierzy w Hiszpanii podczas epoki napoleońskiej, wtedy wykazywali zaciekawienie, kiwając często z podziwem głowami i pytając o szczegóły.

Wybitny polski emigracyjny historyk, Stanisław Kirkor na pewno miał rację pisząc, że Fuengirola była Somosierrą piechoty. Niestety, większość pamięta tylko Somosierrę jako niezwykle zwycięstwo polskiej kawalerii, szwoleżerów gwardii cesarskiej Napoleona, którzy otworzyli cesarzowi drogę do Madrytu a niewielu

słyszało o Fuengirola. Ze strategicznego punktu widzenia rzeczywiście zwycięstwo pod Somosierrą było nieporównywalnie ważniejsze, niż obrona małej placówki nad morzem, no i pod Somosierrą był sam Napoleon. Polacy w tych bojach wykazali się najwyższymi wartościami żołnierskimi takimi jak upór i energia w walce, szaleńcza śmiałość, poparta rozważą i modrością, co zostało docenione przez samego cesarza. Za obronę Fuengirola Krzyżami Legii Honorowej odznaczeni zostali: szef batalionu Ignacy Bronisz, kapitan Franciszek Młokosiewicz i porucznik Eustachy Chełmicki. Jako ciekawostkę dodam, że po dziś szablę wziętego do niewoli angielskiego generała, lorda Blayneya można oglądać w Zbiorach Czartoryskich w Muzeum Narodowym w Krakowie.

Kiedy wreszcie dotarliśmy do podnóża zamku, czekał tam bus z naszymi gratami. Po sformowaniu dwuszeregowej kolumny, szybkim i dynamicznym krokiem, jak przystało na żołnierzy, wspieliśmy się wąską drogą na wzniesienie i pewnie wkroczyliśmy na dziedziniec zamkowy, czym wzbudziliśmy nie lada sensację wśród zwiedzających i pracowników muzeum. Po krótkim pokazie musztry ku uciesze gawiedzi, dyrektorze zamku wręczyliśmy przygotowany wcześniej drobny upominek z Polski. I wreszcie padła komenda: „Rozejście się!”. Wszyscy rozbiegli się po zamkowym dziedzińcu, aby wspiąć się na mury obronne, na których tak dzielnie bronili się żołnierze kapitana Młokosiewicza, a z których rozpościera się niezwykle malowniczy widok na morze i okolice.

### Scena stłumienia oporu hispańskiego

Następnego dnia musieliśmy ponownie wcielić się w żołnierzy Księstwa Warszawskiego i około południa stawiliśmy się w centrum Malagi pod małą kaplicą Zamarilla, gdzie podobno pochowani są Hiszpanie polegli w walkach z wojskami napoleońskimi. Ku ich czci została odprawiona uroczysta msza, po której przed kościołem, przed tablicą upamiętniającą te wydarzenia, oddziały prezentowały broń i złożono kwiaty i wieńce.

Następnie udaliśmy się na plac przed innym, znacznie większym, kościołem pod wezwaniem św. Pawła, gdzie przed liczną zgromadzoną wokół placu publicznością odegraliśmy scenę stłumienia oporu hispańskiego w Maladze, co doprowadziło do licznych gwałtów i rabunków. Jak to zwykle bywa podczas tych inscenizacji z obu stron padały liczne salwy karabinowe, a żołnierze co rusz szli do ataku lub się cofali, „a trup siał się gęsto”. Jednak hiszpańscy obrońcy nie mieli zbyt dużych szans w starciu z regularnym



Autor relacji na tle walczących stron



Andrzej Chyra i Piotr Zawada na murach zamku w Fuengirola



Uczestnicy inscenizacji napoleońskich w Maladze



Widok zamku w Fuengirolí, którego bronili Polacy



Malaga



Pacyfikacja hiszpańskiego powstania przez polskie oddziały przed kościołem pod wezwaniem św. Pawła w Maladze

dobrze wyszkolonym wojskiem napoleońskim. I nagle wszystko ucichło. Wszyscy powstańcy leżeli martwi albo ranni. Zamieszki zostały stłumione, a nasz polski oddział wojsk napoleońskich był tego sprawcą.

Zapanowała dłuższa, przynajmniej dla mnie, nieprzyjemna chwila. Zdałem sobie sprawę z tego, że odgrywam rolę okupanta, który próbował zniewolić Hiszpanów. Trudny był to dla nas Polaków okres w historii, kiedy walcząc o swoją wolność pozbawialiśmy jej innych.

Gdy tak staliśmy w ciszy, wtedy żartem, szeptem powiedziałem do chłopaków: „Chyba trzeba stąd wiać”. Na szczęście usłyszeliśmy głos komentatora, który bardzo dziękował wszystkim uczestnikom inscenizacji za widowiskową potyczkę, a publiczności – za liczne przybicie. Wtedy rozległy się rzęsiste brawa, a nam kamień spadł z serca. Byliśmy uratowani. Pomagaliśmy wstać naszym poległym i rannym kolegom, Polakom i Hiszpanom i wszystko odbyło się w przyjaznej i miłej atmosferze. Wymienialiśmy się imionami i robiliśmy wspólne fotki.

### Pożegnanie - z rozrzewnieniem

Ale nie był to koniec naszych napoleońskich występów. Po chwili odpoczynku udaliśmy się do innej części Malagi, gdzie mieliśmy odegrać scenę opuszczenia miasta przez polskie oddziały. Polacy ostatecznie opuścili Malagę we wrześniu

1811 r., po 19 miesiącach stacjonowania i pomimo tego, że byli okupantami miejscowa ludność - jak wspominają pamiętnikarze – żegnała naszych rodaków częściej z rozrzewnieniem.

Oczywiście, Polacy jako wojska okupacyjne musieli realizować rozporządzenia dowództwa francuskiego dotyczące porządku i spokoju w mieście i w całej prowincji. Pilnowali regularnych dostaw zaopatrzenia dla wojska, płacenia podatków czy pomocy przy budowie różnego rodzaju umocnień wojskowych. Polacy na ogół mieli dobre stosunki z miejscową ludnością, byli zdyscyplinowani i utrzymywali porządek w mieście, co pozwalało Hiszpanom, jak na czasy wojenne, na w miarę normalnie i spokojne życie. Mogli zająć się handlem, rolnictwem i życiem rodzinnym. Często Polacy zaprzyjaźniali się z Hiszpanami, byli zapraszani na obiady, zabawy czy bale, tworzyły się pary, kwitła miłość między młodymi Hiszpankami i Polakami. Ważnym czynnikiem było też to, że Polacy w większości byli katolikami tak jak Hiszpanie, a nie jak ci rewolucyjni bezbożni Francuzi, którzy okradali kościoły i zamieniali je na stajnie. Niejednokrotnie medalik na szyi polskiego żołnierza ratował mu życie.

Oczywiście, nie zawsze było tak różowo, Polacy w Hiszpanii również dopuszczali się okrutnych, niegodnych czynów, jak chociażby przy krwawym szturmie Saragossy. Zazwyczaj były to czyny popełniane w bitewnym szale, amoku, gdzie każdy walczył o swoje życie i obie stro-

ny nie dawały pardonu, co potęgowało okrucieństwo. Pomimo tego Polacy byli stosunkowo życzliwie traktowani przez miejscowych i z żalem byli przez nich żegnani, kiedy nasi wymaszerowywali z Malagi. Wtedy często młode zapłakane Hiszpanki w rozpaczy rzucały się na swoich odchodzących ukochanych i nie chciały ich puścić. Wielu Polaków ożeniło się z Hiszpankami, które poszły za nimi, często aż do Polski. I właśnie taką scenę wymarszu Polaków z Malagi odegraliśmy.

Po wspólnych fotkach, po miłym, wręcz czułym, pożegnaniu się z Hiszpanami, ruszyliśmy do naszych kwater, gdzie przebraliśmy się w cywilne łachy, aby jak najszybciej ruszyć w miasto.

5-dniową wyprawę zakończyliśmy zwiedzaniem przepięknej Rony (z Plaza de Toros, jedną z najstarszych aren w Hiszpanii i słynnym mostem Puente Nuevo w wąwozie El Tajo) oraz Setenil (miasteczka pod skałami).

**PIOTR ZAWADA**

*(członek Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”, dowódca grupy rekonstrukcji historycznej „Pulk 12 Piechoty Księstwa Warszawskiego” z Gdańska).*

**ZDJĘCIA: ANDRZEJ CHYRA**

Całość relacji z wyprawy gdańskich rekonstruktorów do Malagi w portalu: [nasz.gdansk.pl](http://nasz.gdansk.pl)

Wybitni Gdańszczanie – Wybitni Pomorzanie XX wieku (16)



Delegat Rządu Polskiego w Gdańsku.

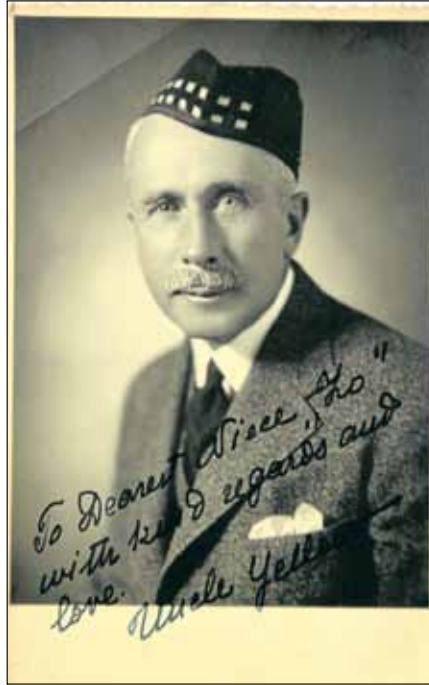
# Mieczysław Jałowiecki

## 1876 – 1962

Mieczysław Jałowiecki pochodził z wielowiekowego i zasłużonego dla polskości rodu na Litwie. Rodzina szczyła się podchodzeniem od „kniaziów ruskich”, stąd długo pisała się jako Pieriejasławski-Jałowiecki. Urodził się 2 grudnia 1876 r. w majątku Syłgudyszki na Litwie, z ojca Bolesława i matki Anieli z Witkiewiczów. Bolesław Jałowiecki, jako wybitny inżynier, generał i utalentowany menedżer, dorobił się w Rosji carskiej majątku i pozycji społecznej. Zdołał „odkupić” większość majątku jaki rodzina utraciła wskutek zaangażowania w Powstanie Listopadowe i Powstanie Styczniowe.

Mieczysław Jałowiecki dorastał i wychowywał się w dostatnich warunkach. Pierwsze nauki pobierał od domowych nauczycieli. Następnie, w Petersburgu uczęszczał do szkoły angielskiej. W 1887 r. został przyjęty do Liceum Cesarskiego w Petersburgu. Szkołę tę ukończył z wyróżnieniem. Od 1896 r. studiował w Rydze na Politechnice, na wydziale chemicznym i agronomicznym. Uczelnię ukończył z odznaczeniem, uzyskując dyplom agronoma. Do 1903 r. przebywał w Niemczech i Wielkiej Brytanii, zapoznawał się z najnowszymi osiągnięciami rolnictwa, hodowli i przemysłu rolnego. Pracę doktorską przygotował z uprawy i melioracji torfów. W tym okresie władał już w mowie i w piśmie językami: rosyjskim, angielskim, francuskim, niemieckim, litewskim i słabiej szwedzkim.

W latach 1903-1918 Jałowiecki rozwijał swoją karierę w Rosji carskiej. Zajmował wiele ważnych i odpowiedzialnych stanowisk państwowych. Był m.in. radcą Ministerstwa Rolnictwa w Petersburgu, konsulem do spraw rolnictwa Rosji w Niemczech. Zapewne nie tylko dzięki koneksjom, ale również własnej pracowitości i talentom, zarządzał jako dyrektor kilkoma dużymi firmami w Rosji, jak np. Towarzystwem Akcyjnym Dróg Dojazdowym, Towarzystwem Akcyjnym Północno-Rosyjskiego Handlu Zewnętrznego, Towarzystwem Rosyjsko-Bałtyckim. Sprawował również szereg wpływowych funkcji i godności społecznych. Był członkiem Wileńskiego Banku Ziemiańskiego, członkiem rady Rosyjsko-Angielskiej Izby Handlowej,



Mieczysław Jałowiecki (fot. arch.)

członkiem Wydziału Żeglugi Morskiej Centralnego Komitetu Przemysłowego w Petersburgu. Podczas I wojny światowej został powołany do służby jako urzędnik cywilny. Swoją służbę w Sztabie Generalnym Rosji ukończył w randze pułkownika sztabowego.

Mieczysław Jałowiecki był również właścicielem majątków ziemskich w rodzinnych Syłgudyszkach i w Otulanach. W 1910 r. ożenił się z Julią z Wańkowiczów. Z tego małżeństwa doczekał się syna Andrzeja i córki Marii. Rodzina Jałowieckich była spokrewniona z wieloma rodami litewskimi, jak również z rodziną Józefa Piłsudskiego. Jałowiecki okazał się również znakomitym gospodarzem. Jego majątek rolny uchodził za jeden z najbardziej nowoczesnych na Litwie. Cieszył się dużym autorytetem i szacunkiem. Został wybrany marszałkiem szlachty powiatu święciańskiego. Niestety, wskutek rewolucji w latach 1917-1918, Jałowiecki utracił majątek, wysoką pozycję społeczną i z trudem uratował swoje życie.

W końcu 1918 r. wraz z grupą ziemian litewskich przybył do Warszawy, aby prosić władze odradzającej się Polski o pomoc dla Litwy, zajętej już przez

wojska bolszewickie. Po rozmowach z Naczelnikiem Państwa, Józefem Piłsudskim i premierem Ignacym Paderewskim, wstąpił do służby dyplomatycznej młodego państwa polskiego. Został skierowany na jeden z najtrudniejszych i najważniejszych odcinków pracy państwowej, właśnie w zniemczonym w 90% Gdańsku. Dzięki staraniom Ignacego Paderewskiego miała iść przez Gdańsk wielka akcja pomocy żywnościowej dla Polski i jej wygłodzonej armii. W krótkim czasie należało zorganizować skomplikowaną akcję odbioru, przeładunku i ekspedycji amerykańskiej żywności, lekarstw i innych artykułów, w głąb Polski. Tego zadania mógł podjąć się tylko ktoś o niezwykłych kwalifikacjach, doświadczeniu i zdolności do pracy w warunkach wysokiego ryzyka!

Z upoważnienia polskiego rządu (ministra Antoniego Minkiewicza) Mieczysław Jałowiecki został Delegatem Ministerstwa Aprowizacji na miasto Gdańsk. Z uwagi na początkowy brak stosunków dyplomatycznych polsko-niemieckich, Delegat Polski działał w Gdańsku, w Hotelu „Danziger Hof”, w ramach Amerykańskiej Misji Żywnościowej. Z dniem 28 stycznia 1919 r. premier I. Paderewski powierzył Jałowieckiemu także funkcję Delegata Rządu Polskiego w Gdańsku. Umiejętnie i skutecznie łączył on obie te funkcje. Służba ta wymagała wielkiego poświęcenia i samozaparcia, nadzoru nad 228 pracownikami. Komunikacja z Gdańskiem zajmowała wiele czasu, bowiem port leżał w odległości kilku kilometrów od miasta. Nie było to łatwe i z tej przyczyny, że wtedy podróż do Warszawy trwała ok. 15 godzin.

W latach 1919-1920 Mieczysław Jałowiecki był pierwszym Delegatem Polski w Gdańsku i organizatorem odbioru wielkiej pomocy amerykańskiej. W krótkim czasie zorganizował system wyładunku, przeładunku i transportów kolejowych (200 wagonów dziennie) w głąb Polski lub bezpośrednio na front. Taka wielka akcja amerykańskiej pomocy żywnościowej (łącznie 50 000 wagonów, głównie z mąką i tłuszczami) dla młodego państwa polskiego miała kapitalne znaczenie, i jest prawie zupełnie zapomniana. Warto zauważyć, że w tej

pracy, z uwagi na niechętnie stanowisko Niemiec i fobie zniemczonego Gdańska, ryzykowało się zdrowiem i życiem. Jałowicki i jego ekipa prawie nie rozstawali się z bronią.

W okresie służby państwowej w Gdańsku Jałowicki wykonał dodatkowo dwa ważne zadania. Od sierpnia 1919 r. do 12 kwietnia 1920 r. zorganizował obsługę 9 981 reemigrantów przez Gdańsk do Polski. W brzemennym 1920 r. uruchomił przetrzut francuskiej broni i amunicji dla polskiej armii. Wskutek strajku robotników gdańskich wyładunku dokonywano na redzie, przy pomocy robotników kaszubskich. Następnie bezcenny ładunek na zakupionych siedmiu holownikach przewożono do Tczewa. Stąd, dalej koleją trafiał bezpośrednio w okolice frontu.

Pod koniec 1920 r. Jałowicki odszedł ze służby dyplomatycznej w Gdańsku. Nie czuł się zbyt dobrze w roli zastępcy Macieja Biesiadeckiego, szefa Komisariatu Generalnego RP

w Gdańsku. Poza tym, główne zadanie związane z organizacją pomocy amerykańskiej zostało już wykonane. Wybitny gdański historyk Zbigniew Machaliński, podsumował tę działalność następująco: „*Ekipa litewska Mieczysława Jałowickiego działająca w Gdańsku w latach 1919-1920 i on sam w szczególności wykazała wielką ofiarność, patriotyzm, energię i bezkompromisowość w walce o przyczółek Polski nad Bałtykiem*”.

Wskutek sporów i waśni partyjnych nie udało się zagospodarować w dalszej pracy dla Polski wielkiego potencjału Jałowickiego. Osiadł w majątku Kamień koło Kalisza i zajął się działalnością rolniczą. W okresie II Rzeczypospolitej nie odegrał już żadnej roli politycznej. W majątku Kamień w latach 30. minionego wieku napisał kapitalne wspomnienia (tekst maszynopisu liczy 540 stron!).

Okres II wojny światowej Jałowicki spędził w Wielkiej Brytanii. Po zakończeniu wojny do Polski nie powrócił. Zbyt dobrze poznał komunizm w Rosji

i nie miał żadnych złudzeń, co do jego realizacji. Na emigracji działał aktywnie w środowiskach polonijnych. Napisał sporo broszur i książek, głównie z dziedziny rolnictwa i turystyki. Pozostawał jednak w wielkiej tęsknocie i klimacie żalu za utraconą Ojczyzną. Zmarł w osamotnieniu w 1962 r., pod Londynem. Dane mu było przeżyć ponad 85 lat.

Niewątpliwie Mieczysław Jałowicki dobrze zasłużył się Ojczyźnie i Gdańskowi! Jego patriotyzm i zaangażowanie w sprawy publiczne mogą być wzorcem do naśladowania. Szczęśliwie w ostatnich latach udało się opublikować w kilku tomach jego niezwykle wartościowe i interesujące wspomnienia, m.in. „Wspomnienia, raporty i sprawozdania z Gdańska 1919-1920” (1995), „Gaudeamus – Szkice z lat minionych” (2002), „Na skraju Imperium” (2003), „Requiem dla ziemiaństwa” (2005) i „Wolne Miasto” (2005).

JAN KULAS

## „Każdy ma swoje Westerplatte”

W 2009 r. w „Dzienniku Bałtyckim” ukazał się artykuł pt. „Skąd mamy swoje Westerplatte?”. Autorka opierając się na wspomnieniach Jałowickiego (pt. „Wolne miasto”, wydane w 2002 r.) opisała, w jaki sposób nabyty został teren Westerplatte i przekazany polskiemu rządowi (co było faktem). Media podchwyciły temat, a Jałowicki nazywany był „człowiekiem, który kupił dla Polski Westerplatte”. Była to pewnego rodzaju sensacja. Nic więc dziwnego, że pojawiły się inicjatywy, aby upamiętnić w Gdańsku tę szerzej nieznaną, a zasłużoną w historii przedwojennej, postać.

Warto przypomnieć, że – jak przekazała red. Barbara Madajczyk w „DB” – „Wolne miasto” było ostatnią lekturą Jana Pawła II. Wspomnienia Jałowickiego czytała mu przyjaciółka, lekarka Wanda Półtawska, była więźniarka Ravensbrück, która czuwała przy umierającym papieżu. „Czytałam do środy (30 marca), potem przeszkodzili nam lekarze i nie udało mi się tej ostatniej kartki przeczytać. Był cały czas zainteresowany treścią i jakkolwiek pod koniec życia słuchał głównie tekstów modlitewnych, to jednak upominał się o dalsze czytanie o losach Gdańska” – wspomina Pół-

tawska („Beskidzkie rekolekcje. Dzieje przyjaźni ks. Karola Wojtyły z rodziną Półtawskich”).

W 2015 r. decyzją władz miasta rondo w Górnej Oruni (na skrzyżowaniu ulic: Małomiejskiej, Świętokrzyskiej, Platynowej i Wawelskiej) otrzymało nazwę Mieczysława Jałowickiego. W kolejnej publikacji na łamach „DB” (2019 r.) powtórzono, w tytule: „Mieczysław Jałowicki – człowiek, który kupił dla polskiego rządu Westerplatte”.

W grudniu 2022 r. urządzono powtórny pogrzeb Mieczysława i Zofii Jałowickich. Prochy sprowadzone z Anglii złożono uroczysto w „alei zasłużonych” na cmentarzu Srebrzysko.

Natomiast na początku grudnia 2023 r. Mieczysław Jałowicki został patronem Dworca Głównego PKP w Gdańsku. W uroczystościach wziął udział, mieszkający wówczas w Gdańsku, wnuk Jałowickiego – Andrzej. Warto dodać, że 103 lata wcześniej, 18 stycznia 1920 r., Jałowicki był na tym dworcu, witając Macieja Biesiadeckiego – szefa Komisariatu Generalnego RP w Wolnym Mieście Gdańsku.

Jak się okazuje, konieczne jest pewne uściślenie informacji, dotyczące tego skrótu narracyjnego o „zakupie Westerplatte” (w 1919 r.), bazującej jedynie na, wydanych już po śmierci, wspomnieniach Jałowickiego: najpierw „Na skraju Imperium” (2000), „Wolne miasto” (2002) i „Requiem



Odślonienie tablicy na dworcu w Gdańsku, w środku wnuk Jałowickiego – Andrzej.

Fot. arch. IPN

dla ziemiaństwa” (2003). Otóż historyk, dr Janusz Dargacz badał tę sprawę - na podstawie archiwalnych dokumentów. Z tych badań historycznych (przytoczonych w publikacji pt. “Polska własność na Westerplatte w latach 1919-1925”, Gdański Notatnik Historyczny) wynika, że “Polska otrzymała Westerplatte w użytkowanie na podstawie decyzji Rady Ligi Narodów z marca 1924 roku”. Jest to istotne uściślenie (i dotyczy 1924 r.).

Czy zatem nastąpiło niedomówienie, nadinterpretacja czy bezpodstawa narracja? Z dostępnej dokumentacji wynika, że Jałowiecki, jako zastępca Komisarza Generalnego RP w Gdańsku, rzeczywiście był bar-

dzo zaangażowany w uzyskanie przez stronę polską prawa do obiektów na terenie Westerplatte (już w 1919 r.). Działania podjęte przez niego miały – jak się okazało po kilku latach (w 1924 r.) - ogromne, wizjonerskie niemal, znaczenie dla budowy Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte. Uznano bowiem, że zabudowania zakupionego (poprzez polski Bank Związku Spółek Zarobkowych) ówczesnego zakładu kąpielowego mogą być przydatne dla potrzeb przyszłej składnicy tranzytowej i zakwaterowania wojska. I tak się stało – Westerplatte przekształciło się w polską twierdzę i zapisało się bohaterską obroną Polaków po napaści Niemiec, we wrześniu 1939 r.

Tę narrację o zdobyciu terenu (przy sprawczym udziale Jałowieckiego) niektórzy są skłonni uznać jako pewien skrót myślowy o tym „skąd mamy Westerplatte” – polskie Westerplatte. Chodzi bowiem o zdobycie (przy różnych wcześniejszych zabiegach) tego terenu dla Polski. Zapewne, nie można ani kwestionować ani pomniejszać jego zasług –także w tej istotnej historii przedwojennego Gdańska i Polski.

„Każdy ma swoje Westerplatte” – znamienne, niezapomniane słowa Papieża....

(JW)

Mądre i pozytywne na każdy czas

## Bajki Ignacego Krasickiego

**W Szkole Podstawowej im. Ignacego Krasickiego w Straszynie odbył się II Wojewódzki Konkurs Wiedzy o Bajkach Ignacego Krasickiego. Konkurs cieszy się coraz większym zainteresowaniem. Udział w konkursie stał się impulsem do dalszych poszukiwań, refleksji i literackich spotkań z mistrzami słowa.**

W lutym br. odbył się półfinał Konkursu. Natomiast finał zorganizowano 27 marca br. Głównym organizatorem Konkursu jest Szkoła Podstawowa im. Ignacego Krasickiego w Straszynie. Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk” objęło patronat nad tym przedsięwzięciem, którego pomysłodawcą był Maciej Muliński.

W półfinale Konkursu udział wzięły 54 dwuosobowe zespoły z różnych szkół w województwie pomorskim. Uczniowie rywalizowali w dwóch kategoriach wiekowych: klasy IV – VI oraz klasy VII – VIII. Tegoroczni finaliści mieli test wiedzy dotyczący życia i twórczości pisarza oraz recytowali wybraną jego bajkę. Po teście odbyła się niezwykle interesująca część artystyczna, podczas której uczestnicy prezentowali przygotowaną wcześniej recytację wybranej bajki Krasickiego. Występy zachwycały interpretacją, zaangażowaniem i pomysłowością. Podczas oceny brano pod uwagę: trafność i oryginalność interpretacji, umiejętne nawiązanie do wszystkich zmysłów, uniwersalność i głębię przesłania, kreatywność oraz samodzielność pracy.

Nad prawidłowym przebiegiem konkursu czuwała komisja w składzie: Wicewójt Gminy Pruszcz Gdański – Marta Karc, Prezes Stowarzyszenia „Nasz



Uczestnicy finału w Straszynie. Fot. SP im. I. Krasickiego

Gdańsk” – Stanisław Sikora, aktor z Gdańskiego Archipelagu Kultury z Teatru Kłapa – Eugeniusz Sienkiewicz, Dyrektor SP w Straszynie – Renata Jelińska, nauczycielka języka polskiego, koordynatorka konkursu – Monika Osińska. Swoją obecnością zaszczycili Wicestarosta Powiatu Gdańskiego – Weronika Wróbel oraz Pomorski Kurator Oświaty – Grzegorz Kryger, który wraz z Panią Dyrektorem Renatą Jelińską wręczył laureatom dyplomy i nagrody.

Sala konkursowa została przygotowana w stylu słynnych „Obiadów Czwartkowych”, cotygodniowych spotkań literacko-naukowych organizowanych przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego z udziałem elit intelektualnych (m.in. Ignacego Krasickiego). W ten sposób uczestnicy i goście finału konkursu zostali wprowadzeni w klimat epoki oświecenia.



Dyrektor Szkoły - Renata Jelińska oraz Pomorski Kurtor Oświaty - Grzegorz Krygier. Fot. SP im.I Krasickiego



– Elegancka dekoracja, odpowiednia muzyka oraz starannie dobrane detale stworzyły wyjątkową atmosferę sprzyjającą skupieniu i twórczej ekspresji – podkreślano z uznaniem dla organizatorów.

Na uczestników czekał również poczęstunek. Zainteresowaniem cieszyła się postać Ignacego Krasickiego przedstawiona z ulubioną czekoladą – słodkim akcentem wydarzenia. Dodatkową atrakcją były przygotowane pudełka lekturowe do bajki „Przyjaciele”, które pojawiły się już na etapie półfinału i wzbudziły duże zainteresowanie uczestników.

Finał konkursu był na wysokim poziomie. Uczniowie dowiedli, że dobrze znają biografię Ignacego Krasickiego, gdyż uczą się o nim już od pierwszej klasy. Warto dodać, że w straszyńskiej szkole kładzie się duży nacisk na kształcenie wśród uczniów umiejętności recytatorskich. Nic więc dziwnego, że uczestnicy konkursu z tej szkoły zajęli czołowe miejsca.

– Konkurs był nie tylko okazją do sprawdzenia wiedzy, ale przede wszystkim do rozwijania pasji czytelnicy, umiejętności interpretacji tekstu oraz wystąpień publicznych – podkreśliła Monika Osińska, koordynatorka konkursu. – Takie inicjatywy uczą współpracy, budują pewność siebie i pokazują, że literatura może być inspirująca i żywa.

Organizatorzy ze SP im. I. Krasickiego w Straszynie podkreślają, że tego typu konkursy pobudzają wyobraźnię, wrażliwość i twórcze myślenie, zachęcają do głębszego dialogu z literaturą oraz do odkrywania jej ponadczasowych wartości. Dzięki takim inicjatywom dziedzictwo Ignacego Krasickiego pozostaje żywe, inspirujące i bliskie kolejnym pokoleniom młodych czytelników.

– Cieszymy się, że konkurs rozwija się, zyskuje uznanie w środowisku szkolnym na Pomorzu. Warto podkreślić, że nie tylko młode pokolenie Polaków potrzebuje autorytetów i pozytywnych wzorców. Gratulujemy wszystkim uczestnikom konkursu – powiedział obecny na finale konkursu Stanisław Sikora, Prezes Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”, które objęło patronat nad tym niezwykle wyjątkim wydarzeniem i przekazało finalistom nagrody-publicacje wydane przez Stowarzyszenie: tomiki poezji autorów gdańskich, „ABC” prof. Andrzeja Januszajtisa oraz miesięcznik „Nasz Gdańsk”. – Podziękowania należą się szkołom i osobom zaangażowanym w organizację i realizację etapów konkursu. Wielkie uznanie dla grona nauczycielskiego szkoły w Straszynie za bardzo uroczysty finał tego wydarzenia.

– Ignacy Krasicki tworzył w czasie, gdy sąsiedzi Polski dopuścili się bez-

wstydne go aktu najazdu na niepodległe państwo polskie. Bajki były możliwym w owym czasie wołaniem, skierowanym do wszystkich Polaków, o mądrość, zgodę, o dojrzały patriotyzm czynnie wyrażany każdego dnia – powiedział Maciej Multaniak. – Wspaniali wychowawcy z SP im. I. Krasickiego dostrzegają aktualność i wartość przesłania Krasickiego. Rosnąca liczba uczestników konkursu daje nadzieję, że wizja patriotyzmu, wyrażana przez młodzież, zostanie dostrzeżona przez animatorów życia polskiego społeczeństwa. Jako sprawujący patronat nad konkursem, jesteśmy przekonani o celowości nadania konkursowi formuły ogólnopolskiej.

Bajki Ignacego Krasickiego są mądre i pozytywne na każdy czas. Miejmy nadzieję, że w kolejnych latach w konkursie wezmą udział także uczniowie z innych szkół Pomorza. Cel konkursu - popularyzowanie twórczości Krasickiego - wybitnego pisarza epoki oświecenia - oraz rozwijanie wiedzy literackiej wśród uczniów oraz młodzieży jest pozytywny i bardzo szlachetny. Życzymy zatem organizatorom, aby konkurs zainicjowany w Straszynie, także przy naszym wsparciu, miał w kolejnych edycjach zasięg ogólnopolski.

(W.)

## LAUREACI

Laureatami i wyróżnionymi są uczniowie z różnych szkół na całym Pomorzu, m.in. w: Gdańsku, Straszynie, Gdyni, Miastku, Kowalach, Kwidzynie, Ryjewie.

W konkursie wzięły udział dwuosobowe drużyny, które rywalizowały w dwóch kategoriach wiekowych.

### Kategoria wiekowa 4–6:

I miejsce: Kinga Kałduńska i Ewelina Śliwińska (SP nr 56 w Gdańsku)

II miejsce: Barbara Klimkiewicz i Anna Pianka (SP nr 29 w Gdyni)

III miejsce: Anastazja Pietrzak (SP w Straszynie)

### Kategoria wiekowa VII–VIII:

I miejsce: Zuzanna Pilas i Amelia Zawadzka (SP w Straszynie)

II miejsce: Weronika Borucińska i Zofia Jabłońska (SP w Straszynie)

III miejsce: Aleksandra Bereska i Alicja Sadowska (SP w Miastku)



## PIEKARNIA-CUKIERNIA EUGENIUSZ LIPIŃSKI SKLEP FIRMOWY

ul. Kowalska 2, Gdańsk-Śródmieście, tel. 512-188-563

POLECA PIECZYWO WYPIEKANE WEDŁUG TRADYCYJNYCH  
RECEPTUR, TORTY I CIASTA O BARDZO RÓŻNYCH SMAKACH

Szczegółowa oferta dostępna jest na stronie internetowej: [WWW.PIEKARNIA-EL.PL](http://WWW.PIEKARNIA-EL.PL)

### Uwaga Czytelnicy!

Wszystkie numery archiwalne  
miesięcznika „Nasz Gdańsk” znajdują się  
na naszym portalu [www.nasz.gdansk.pl](http://www.nasz.gdansk.pl)  
w zakładce e-miesięcznik

Redakcja

Przedsiębiorstwo Budowlane  
RECON spółka z o.o.

80-408 GDAŃSK  
ul. Grzegorza z Sanoka 4  
tel. 58 344-15-15  
[www.recon.pl](http://www.recon.pl)

RECON

Docieplenia  
Renowacje

REMONTY

Klub Seniora „Motława”

## Wycieczki, spotkania klubowe, wykłady

• Seniorzy, którzy wybrali się do Karlskrony wskutek awarii promu wrócili okrężną trasą – z opóźnieniem przez Świnoujście. To zdarzenie uniemożliwiło beztrudne zwiedzanie i poznawanie miasta.

• Klubowe spotkanie wielkanocne było w Wielki Czwartek. Liczne grono gości dodawało splendoru, a uroczysty charakter potęgowały kwiaty i prezenty. Było sporo słodkości, koszyk słodczy od Beaty Rutkiewicz – Wojewody Pomorza.

• Posłanka Agnieszka Buczyńska przekazała informacje o ustawie, która ma na celu sformalizowanie klubów seniora, nadanie im osobowości prawnej i wprowadzenia jasnych zasad funkcjonowania. Określi również sposoby finansowania. Projekt ustawy zawiera także propozycję dotacji państwowych, co zwiększy możliwość prowadzenia w klubach działalności w sferze edukacyjnej oraz kulturalnej i rozrywkowej.

• Przedstawicielka Fundacji Gdańskiej zaprezentowała program Gdańskiej Teleopieki Domowej wspierający niezależność funkcjonowania osób, u których może wystąpić przypadek zagrożający życiu lub zdrowiu. Program jest dofinansowany, działa w 30 dzielni-



Klubowe spotkanie wielkanocne. Fot. Autorka

cach. Uczestnicy otrzymują bransoletki SOS do pomiarów tętna, ilości przebytych kroków i określenia lokalizacji. Program ma wersję płatną i bezpłatną – w zależności od kryterium dochodowego, wieku oraz stopnia niepełnosprawności. Uczestników kwalifikuje Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie: 794 982 961, [info@teleopieka-domowa.pl](mailto:info@teleopieka-domowa.pl)

• W kwietniu rozpoczął się w klubie cykl wykładów, które mają na celu pogłębienie wiedzy o możliwościach i sposobach reagowania na sytuacje, w których seniorzy mogą być pokrzywdzeni.

KRYSZYNA TYLMAN

Wraz z nadejściem wiosny wznawiamy kursowanie naszych statków!  
Rejsy wycieczkowe białą flotą to nasza specjalność!

**ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU W REJSACH NA TRASIE:**

-  **GDAŃSK - WESTERPLATTE Z AUDIOPRZEWODNIKIEM**
-  **GDAŃSK - SOPOT**
-  **GDAŃSK - HEL**

 [WWW.ZEGLUGA.PL](http://WWW.ZEGLUGA.PL)

 [FACEBOOK.COM/ZEGLUGA.GDANSKA](https://FACEBOOK.COM/ZEGLUGA.GDANSKA)



KANCELARIA REPRYWATYZACYJNA

**ZWROTY NIERUCHOMOŚCI  
ODSZKODOWANIA**

**BEZPŁATNE  
KONSULTACJE**



KancelariaReprywatyzacyjna.pl  
tel: 58 345 39 00, 789 299 242  
kancelaria@kanceliareprywatyzacyjna.pl